ABRAHAM SILBERSTEIN

ur. 1914; Wyszków

Miejsce i czas wydarzeń	II wojna światowa
Słowa kluczowe	projekt W poszukiwaniu Lubliniaków, projekt W poszukiwaniu Lubliniaków. Izrael 2009, II wojna światowa, armia brytyjska, walki na froncie, wspomnienia z frontu

Udział w II wojnie światowej

Z chwilą gdy ja się dowiedziałem, słyszałem w radio, że Niemcy weszli do Polski, ja zdecydowałem się wejść do wojska angielskiego, żeby dostać się do Francji. Ja powiedziałem, że to jest moja wojna i ja muszę tam być. Bo kilka razy słyszałem Hitlera, w kinie, nie było wtedy telewizji, ale przed filmem zawsze były nowości w kinie. I czytałem książkę Hitlera, „Mein Kampf", dwa razy. I powiedziałem, że niedobrze jest, że trzeba coś zrobić. I jeżeli zrobić, to ty musisz zrobić. Wszystko opuściłem i wszedłem do wojska angielskiego. To nie było proste, Żydom nie można było wejść do wojska angielskiego, dlatego że, Arabia Saudyjska nie chciała, żeby Anglicy wybudowali armię z Żydów. Oni się obawiali tego. A Anglikom potrzebna była nafta. Więc oni musieli przyjąć warunki Arabii Saudyjskiej. I nie formowali jednostki żydowskiej, formowali jednostkę arabską. I okazało się, że Arabowie nie chcą wchodzić. Trzeba było tysiąc ludzi, a było tylko siedemset. I wtedy volens nolens Anglicy wypełnili tą jednostkę Żydami. Trzystu Żydów wzięli. Ja byłem pierwszy, który wszedł w tą jednostkę arabską. Ja już byłem teraz sierżantem, i z tą jednostką arabską wyjechałem na front francuski, z Arabami. Znaczy, ja byłem dowódcą Arabów. Było wielu Beduinów, Beduini byli dobrzy żołnierze. Dobrze strzelali, to był dobry materiał na żołnierzy. I ja byłem z nimi, byłem z nimi rok czasu na froncie francuskim. Byliśmy pobici pod Dunkierką. To była straszna bitwa, stracili dużo Anglików. Ja dostałem się łodzią przez Morze Północne do Anglii. I byłem teraz w wojsku angielskim siedem miesięcy. Zaczęły się bombardowania niemieckie na Londyn. Codziennie nas przywozili tam, myśmy wyciągali trupy albo rannych przez siedem miesięcy. Po siedmiu miesiącach opuściłem z ósmą armią Anglię. Anglicy wysyłali armię do pustyni włoskiej. Z tą armią myśmy opuścili Glasgow, Scotland, trzydzieści cztery okręty. W nocy, tak żeśmy przejechali przez Brest, to jest duży port wschodni francuski. Dwa z naszych okrętów były zatopione torpedami. Dziesięć tysięcy ludzi zginęło w ciągu kilku minut, żaden nie był ocalony. A reszta nasza,

wszystkie okręty poszły każdy w innym kierunku, z maksimum szybkości, i tak objechaliśmy całą Afrykę, bo nie można było w Gibraltarze wejść, tam też były łodzie podwodne, włoskie i niemieckie. Więc objechaliśmy do Cape Town, to trwało sześć tygodni, objechaliśmy całą Afrykę. I przyjechaliśmy do Suezu. W Suezie szukali ludzi do komando. Komando to jest jednostka wojskowa, która walczy na terenie wroga. I ja wtedy wszedłem do komando. Komando było czterdziestu ludzi, do pięćdziesiąt ludzi. I przeszliśmy trening, znowuż cztery miesiące, bardzo ciężki trening. Myśmy chodzili pięćdziesiąt kilometrów w pustyni, bez wody, byliśmy zakopani w piaskach, dwanaście godzin, żeby aeoroplany cię nie widzieli. To zrobili z nas stal. Nie żelazo, tylko stal. Po ukończeniu tego treningu wysłali nas do Aleksandrii i naszą bazą był okręt „Midway". To był okręt bardzo duży, w porcie w Aleksandrii. I ten okręt, to była baza dla łodzi podwodnych. To właściwie była fabryka na torpido. Budowali torpido, a łodzie podwodne przychodzili, brali torpido i poszli na akcje dwadzieścia jeden dni. Każda łódź podwodna dwadzieścia jeden dzień operowała. Nas przewieźli do okrętu małego, australijski okręt wojenny. Bardzo mały okręt. Byliśmy czterdziestu cztery ludzi i jechaliśmy wzdłuż Afryki Północnej. I tam co kilka dni wchodziliśmy do małych łódek i tymi łódkami dochodziliśmy do Afryki Północnej, wchodziliśmy za Niemcami, przeszliśmy linie niemieckie i tam atakowaliśmy konwoje niemieckie. I to było bardzo efektywne, bo po miesiącu te konwoje przestały jechać, one tylko w ciągu dnia jechały, z pokryciem aeroplanów.
Więc ja jestem w komando. To się nazywało 51. Middle East Commando. Byliśmy czterdziestu czterech ludzi. Nasza baza to był ten okręt, który się nazywał „Voyager", okręt Australii. Mały okręt z dwoma armatami. I cały czas on był wzdłuż Afryki Północnej. Tam i z powrotem, kilka razy byliśmy bombardowani przez samoloty włoskie, ale prócz kilku dziur w ścianach, bo te bomby wpadły do morza, nie mieliśmy ofiar, nikt nie zginął... Po pewnym czasie wysłali nas do Sollum, to jest miasteczko, pierwsze miasteczko w pustyni, poza granicą egipską. I tam w ścianach tej pustyni były pieczary, i myśmy mieszkali w tych pieczarach. Byliśmy obronieni od armat samolotów włoskich. Jednego dnia dostaliśmy rozkaz zejść do portu i wyładować okręt, który przywiózł broń dla artylerii, dla tanków. Więc myśmy zeszli na dół. Mały okręt, my wyjmujemy te skrzynie z okrętu, i wtedy nagle zrozumiałem, że zostawiłem portfel w pieczarze. Więc ja mówię chłopcom: „Pracujcie tutaj, ja tylko polecę te trzysta metrów i poszukam mój portfel". Wszedłem do pieczary i znalazłem. I jak chciałem wyjść z tej pieczary, nagle dostałem uderzenie... były cztery aeroplany włoskie, które bombardowały ten okręt na dole. Ale ten rozmach wrzucił mnie do pieczary. To było takie mocne. Wybuch był taki mocny, że ja byłem rzucony jak liść. Ale szybko doszedłem do orientacji. Zrozumiałem, że bombardują port. Więc ja biegam teraz do portu i widzę, że okręt dostał kilka bomb. Siedem z moich ludzi zginęło na miejscu. Dwudziestu innych rannych, bez rąk, bez tego. Ja wtedy zdecydowałem załadować ich na ten okręt, który jeszcze stał, nie zatonął. I wszystkich rannych posłałem okrętem do Aleksandrii w Egipcie. I zostałem teraz,

miałem osiemnaście ludzi wszystkiego. Zakopaliśmy siedem trupów. I siedzimy w tych pieczarach śmierdząc z krwi, bo jak krew suszy się to ma zapach taki wstrętny. Siedzieliśmy w tej pieczarze trzy dni bez jedzenia, bez rozmowy, bez niczego. Bo oni nas rozbili. I wtedy naszedł rozkaz, żebym wziął tych osiemnastu żołnierzy, i posłali mnie cztery trucki, cztery automobile, żebym jechał do pustyni. Na pustyni była tylko jedna szosa, wzdłuż pustyni ona się wiła. I co dziesięć kilometrów był kamień, a na tym kamieniu były wyryte numery kilometrów, ile kilometrów to jest z Aleksandrii. I posłali mnie według tego, żebym ja jechał na specjalne miejsce, i stamtąd wjechać do pustyni i czekać na wojsko włoskie, które szło, poddali się ludzie. I ja mam zabrać ich broń. I czekałem tak dwie godziny i nic się nie stało. Po dwóch godzinach nagle widzę mrówki na horyzoncie. Pustynia jest prosta jak ta podłoga. Nie ma nawet kamienia większego. I oni przyszli, dywizja, dziesięć tysięcy Włochów poszło do więzienia. Ja nie mam ich brać, zostawić ich w pustyni, ale zabrać broń od nich. I tą broń trzeba było naładować na te cztery trucki. Naładowaliśmy te cztery trucki. Ale dlaczego oni się poddali, bo wszyscy byli chorzy na dyzenterię. I mieli takie spodnie przekładane. I tu krew na nogach. Coś strasznego, śmierdzi, że można ich było czuć dziesięć kilometrów zanim przyszli. Woziłem broń włoską z Sollum do Aleksandrii. Cztery razy, bo to było dziesięć tysięcy żołnierzy. A oni tam siedli i czekali, żeby ich zabrali, i to nie była moja funkcja. Anglicy ich zabrali później. Ale po czterech jazdach zabraliśmy całą broń i tę broń przywieźliśmy do pieczar w Aleksandrii. Teraz wróciliśmy do Sollum, do tych pieczar gdzie siedliśmy przedtem, i czekaliśmy na pomoc, bo byliśmy tylko osiemnaście ludzi. To jest nic. Myśmy przeszli pustynię, przeszliśmy do Tobruku, z Tobruku do Trypolis, z Trypolis do Malty. W Malcie byliśmy siedem miesięcy, z Malty do Włoch, wylądowaliśmy we Włoszech i byliśmy na południu Włoch. I tam zaczęli przyjeżdżać z Jugosławii przez morze łodziami Żydzi, którzy uciekali przed Niemcami. I oni opowiadali nam, że mordują Żydów, nie tylko, że strzelają, że robią to jak w fabryce. Otworzyli fabryki śmierci. To były pierwsze wiadomości jakie żeśmy dostali. I więcej nie żadnej innej informacji. Byliśmy we Włoszech dwa lata, walczyliśmy tam dwa lata, i tam zakończyłem wojnę we Włoszech. Z Włoch posłali nas na granicę Austrii. I tam spotkaliśmy się z Niemcami. I my też zaczęliśmy rozstrzelać Niemców. Jeżeli mieliśmy informację, że on należał do gestapo, i jeżeli powiedział, że był w gestapo, tośmy rozstrzelali. Anglicy nie chcieli tego, bo wojna się skończyła. A po wojnie jeżeli ty robisz takie rzeczy to idziesz do więzienia. Więc żeby przerwać to rozstrzeliwanie, przesłali całą brygadę naszą do Holandii i do Belgii.

Data i miejsce nagrania	2009-09-20, Tel Awiw
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Kamil Dudkowski
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"